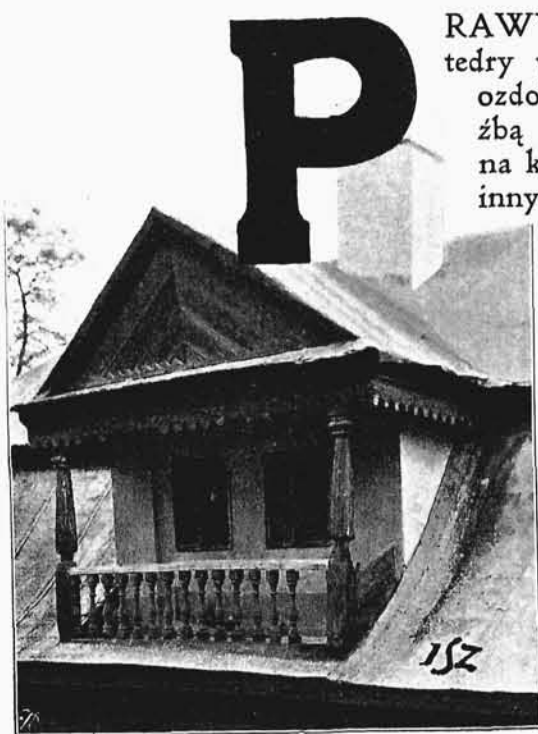


ARCHITEKT

„WYŻYNA SZTUKI“...



PRAWY portal katedry w Chartres ozdobiony jest rzeźbą przepyszną, na której między innymi obrazami

występują postacie w liczbie siedem na wyobrażenie siedmiu sztuk wyzwolonych. Każdą umiejętność i każdą sztukę przedstawia tam postać kobieca, a poniżej w osobnej wnę-

ce umieszczono postać męską, przyczyniającą się do dokładniejszego oznaczenia charakteru umiejętności lub sztuki. Tak posąg Geometrii trzyma cyrkiel i trójkąt, a pod nim we wnęce siedzący Archimedes pisze.

Na portalu katedry w Sens z wieku XII przedstawiono również architekturę jako Geometrię wśród dwunastu figur symbolizujących sztuki i nauki.

Tak samo widać postacie odnoszące się do sztuk pięknych na portalu katedry w Laon i katedry we Fryburgu w Bryzgowii, a nawet na podnóżu statuy Chrystusa w katedrze Paryskiej.

Czasy średniowieczne dawały sztukom pięknym tak szczytne i wysokie posłannictwo, że na równi z postaciami świętych zdobiono ich znakami najślawniejsze, najbogatsze i najpiękniejsze katedry!...

Widać z tego, jak poczesne miejsce zajmowała architektura w rzędzie 7 sztuk wyzwolonych czyli wolnych (libéreaux). Stanowiły one filologię, jak nazwał je razem Capella. Zaliczano do niej: 1) gramatykę, 2) dialektykę, 3) retorykę, 4) muzykę, 5) arytmetykę, 6) geometryę i 7) astronomię.

Ta Geometria to architektura.

W starożytności ceniono ją jeszcze wyżej, bo uważano ją za sztukę uświęconą przez samo bóstwo!...

Oto u Indów uważają Brahmę za architekta pierwszego. Egipcjanie wynalezienie architektury przypisywali Ozyrysowi. Babilończycy i Chaldejczycy czcili Oannesa, w postaci do ryby podobnej, jako takiego, który nauczył ich geometrii i architektury. Grecy widzieli w Weście boginię, która nauczyła ich budowy domów, w Pallas boginię, która nauczyła ich architektury.

I w czasach chrześcijaństwa oddała sztuka architektoniczna niemałe usługi od najpierwszych początków jej krzewienia się po ziemi. Przyczyniła się bardzo skutecznie do rozpowszechnienia kościoła.

Apostołowie nosili nazwę „budowniczych bożych“... do nich stosowano słowa Pisma św.; „Budowaniem Bożem jesteście“...

„Ten mur zbudowano z kamienia jaspisu; a ten gród ze złota czystego, podobnego do kryształu bardzo czystego; a te podwaliny murów tego grodu

były ozdobione kamieniami drogimi wszystkich rodzajów. Pierwszy fundament był z jaspisu, drugi ze szafiru, trzeci z kalcedonu, czwarty ze szmaragdu...¹⁾

Były zatem czasy, kiedy sztukę architektoniczną ceniono wespół z religią a formy jej i nazwy służyły do tłumaczenia tajemnic...

Wysokie miała ta sztuka posłannictwo, bo nadawano jej znaczenie wzniosłe, a służyła ona prawie wyłącznie kościołowi...

Do XV wieku, poniekąd do XVI wieku, kształciła się ona tylko na świątyniach, a jeżeli schodziła do zamków i pałaców, to i tu posługiwała się podobnymi kształtami, chociaż w innym zespoleniu.

Przez późniejsze wprowadzenie architektury do pałaców, zwłaszcza włoskich za odrodzeniem klasycyzmu, umiała także natchnąć mistrzów swoich niezmiernie głęboką miłością, zdolną do uświęcenia.

Tak wniknęła architektura w życie ludzkości, w prawdziwą cywilizację. Zdołała skryształizować w promieniach opalizujących każdego wieku wszystkie ideały i pragnienia i dążenia. Stała się przewodniczką rozświaty i jest do dziś dnia znamieniem każdego kroku czasów dawnych ku postępowi.

I dlaczego była ona tak wielką podniętą?... dlaczego odgrywała tak cenną rolę?...

Bo istotnie droga jej była prawdziwą „wyższą sztuką“... Szczytnie ją pojmowano i górnice umieszczano stylobat, na którym wznoszono kamienie z namaszczeniem, z natchnieniem i poczuciem wielkości rzeczy.

To też będąc podniesioną do rzędu świętości, rzecz można wiernie służyła za odbicie najgłębszych uczuć i najlotniejszych idei...

Architektura wtedy była na wyżynie nie rozumu, oświaty i doświadczenia, ale przebywała na wyżynie uczuć serdecznie żywionych.

Rysunek i rachunek nie dążyły do uszczuplenia zadania ale przeciwnie do rozszerzenia go, powiększenia i podniesienia...

Nie dziwny się przeto, iż czasy owe, czasy dawne, miały sztukę tak wysoce wydoskonaloną, bo żyła ona tajemnym źródłem poczucia, które jest pierwszym jej warunkiem.

Mistrz każdy i rękodzielnik każdy nie oddawał się rozumowaniu, gdyż nie znał nawet drogi ku niemu. — Do dzieła przystępowali z miłością gorącą i wkładającą w dłoń potęgę, jaka nie da się określić ani przepisami ująć...

Mysłciel ludzkości — poeta Goethe przekazał tym, którzy chcą dokonywać dzieł wielkich, „aby napełniali serca swe i umysł... ideami i uczuciami wieku swego“...

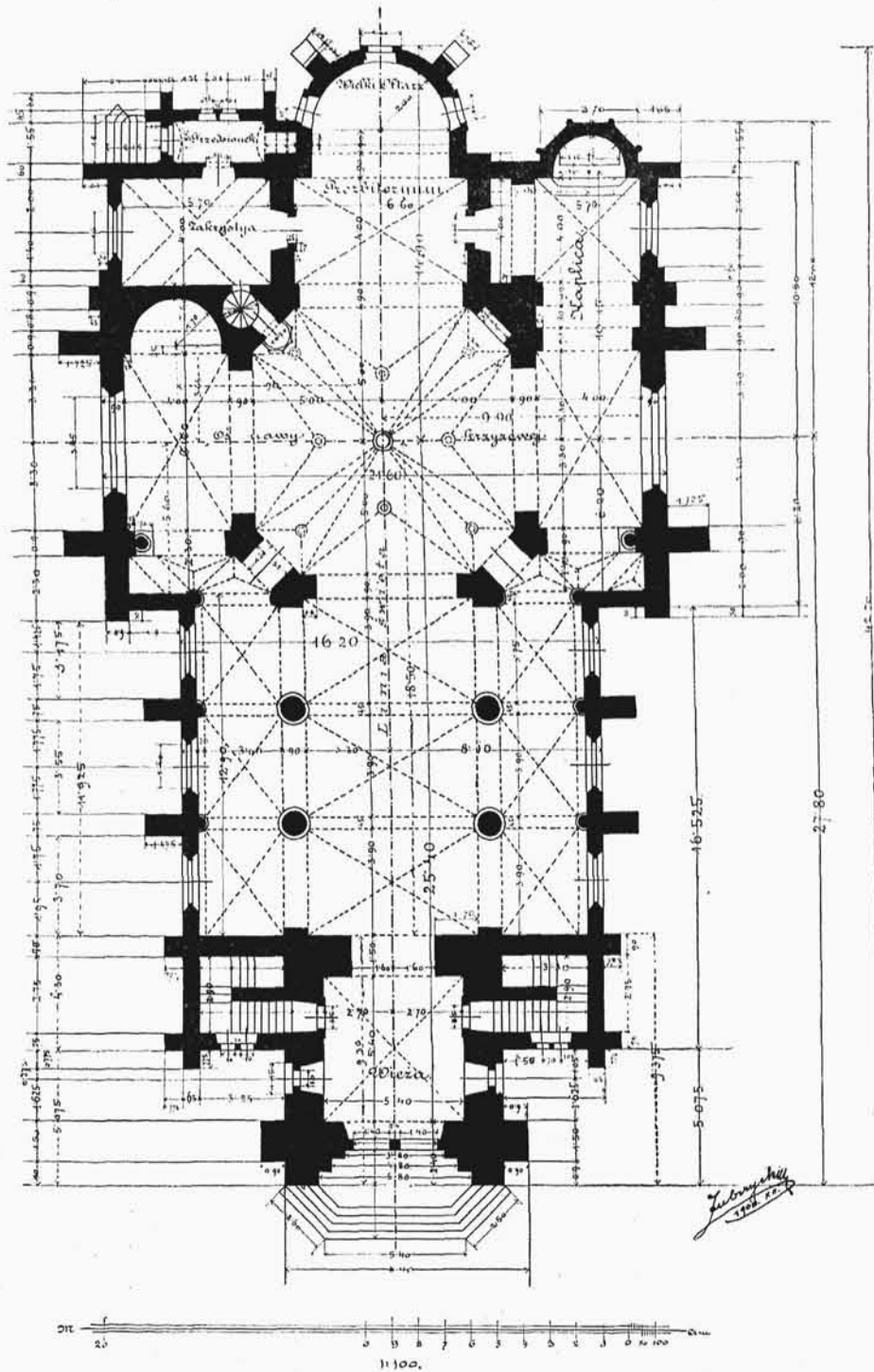
O zaiste... mistrzowie dawnych wieków umieli podsłuchać wielkich głosów idei czasu i napełniali nimi serca swoje i umysły, a tak bezwiednie przekazywali nieżywo-tnym dzie-

łom życie jakby nieśmiertelne.

Architektura na wyżynie tak górnej wytworzyła dzieła, godne mistrzów swoich...

I w tej przyczynie szukać mamy uzasadnienia wielkości jej zadań i nadzwyczajnej potęgi wrażenia, jakie sprawia ciągle na potomnych...

Architektura była sztuką piękną a prócz tego wywyższoną do godności zadań poświęconych sprawom zbożnym.



Rys. 19. Rzut poziomy kościoła parafialnego w Cieklinie.

Arch. Dr. J. S. Zubrzycki.

Do tabl. X i XI.

¹⁾ Apokalipsa św. Jana rozdz. XXI.

Jeżeliby czasy takie już nigdy powrócić nie miały — istotnie możnaby powątpiewać, ażali architektura stanie już kiedy na wyżynie takiej, w jakiej unosiła się przed wiekami, a jakiej w nowszych czasach dotąd osiągnąć nie może, mimo nadzwyczajnych usiłowań zadań naszych.

A jednak... pragniemy wszyscy uroczystego zwrotu jej na drogę podobną, jaką kroczyła ongi... Widzimy i czujemy doskonale, iż sztuka architektoniczna dzisiejsza nie dorównywa dawnej, przedwiekowej, iż chroma pod wieloma względami, choć

wynalazki techniczne postąpiły tak ogromnie, choć technika sama w zespole organicznym dokonuje wprost cudów...

Snąc technika nasza nie sprzyja jej bardzo.

I w rzeczy samej ta wyrozumowana zimno i oszczędnie osnowa, do szkieletu podobna, nie daje jeszcze piękna — żadną miarą!...

Sztuka rozumem nie da się przy życiu utrzymać... jej trzeba uczucia wewnątrznie pielęgnowanego... poczucia tajemnego!...

W tej tajemnicy tkwi wyżyna Piękna!...



SPOSÓB ZAKOPAŃSKI W ARCHITEKTURZE.

(3)

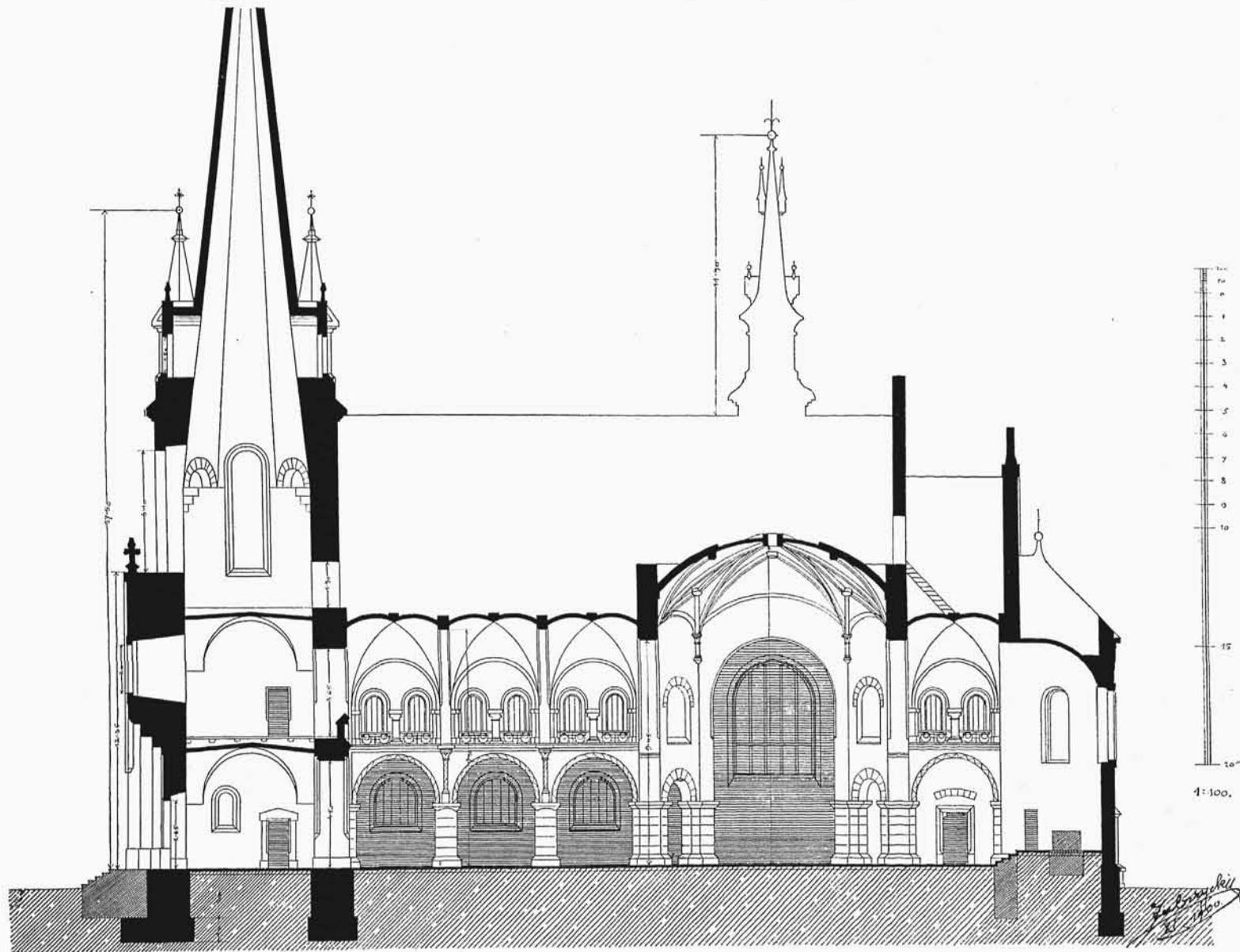
Nasuwa się tylko pytanie, w jakim duchu podjąć należy wytyczenia artystyczne dla sprostania zadaniu? To rzecz ważna. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w rozwikłaniu warunków dwóch ostatnich, o których mówiliśmy, a które związane są z warunkiem pierwszym, dopiero co podniesionym.

Warunek drugi udowadnia nam dawność form,

tkwiących w sposobie zakopańskim, jakby zaskrzepłych a mówiących gwarą średniowieczną.

Warunek trzeci udowadnia dalej przynależność tychże form do wątku drzewnego, na którym wyrosły i wykształciły się i przechowały.

Obydwa te warunki trzeba mieć na uwadze, chcąc pierwszemu warunkowi odpowiedzieć, to znaczy, chcąc z danych niewielu kształtów zasadni-



Arch. Dr. J. S. Zubrzycki.

Rys. 20. Przekrój podłużny kościoła parafialnego w Cieklinie.

Do tabl. X i XI.

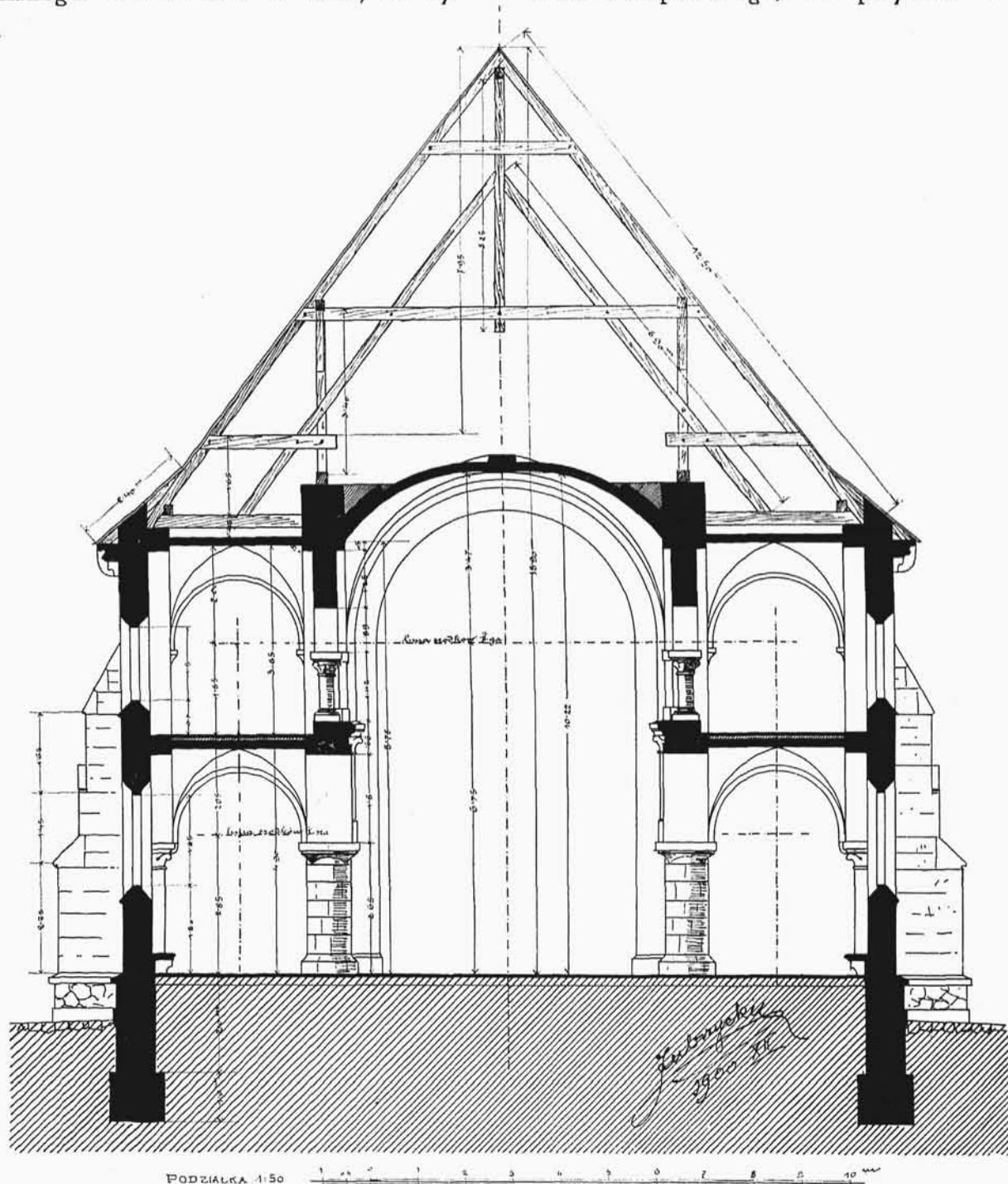
czyh sposobu zakopańskiego wytworzyć dalsze pochodne i nowe i rozliczne tak bogate, ażeby nadawały się do szerszego zastosowania w dziedzinie architektury.

Przypomnąć można jeszcze czytelnikom twierdzenie niektórych estetyków, jakoby cała sztuka gotycka, czyli dobitniej mówiąc ostrołuczna, rozwinęła się podstawowo na wzorach budownictwa drewnianego. To ostatnie w samej rzeczy

szcze w pomoc malarstwo i pozlota, to zaiste efekta wspaniale mogą się potęgować.

To przypuszczenie każe utwierdzić się nam w mniemaniu, jakoby istotnie sposób zakopański co do niektórych zasad zdobienia swojego zdradzał cośkolwiek z ducha średniowiecznego, zatem ze stylu ostrołucznego.

Ktokolwiek bliżej zbadał pierwiastki budownictwa zakopańskiego, ten przyznać musi, iż tkwi



Rys. 21. Przekrój poprzeczny kościoła parafialnego w Cieklinie.

Arch. Dr. J. S. Zubrzycki.

Do tabl. X i XI.

nie poddaje się łukom pełnym, albowiem składowanie drzew czyli zespół (konstrukcja) nie odpowiada płynności i ciągłości linii kołowej.

Rozpatrując się dokładniej w tej kwestyi nie podobna nie przyznać słuszności temu twierdzeniu. Całe budownictwo drewniane szczególnie nadaje się do stylów średniowiecznych, a architektura gotycka, zwłaszcza widzi się na drzewie, jakby w królestwie swoim. Jeżeli rzeźbie przyjdzie je-

w nich wiele powagi i takiej formy, która w najlepszej zgodzie pozostaje ze sztuką gotycką. Na odwrót da się stwierdzić to jeszcze i tą okolicznością bardzo ważną, że przy projektowaniu w duchu gotycyzmu nie natrafia się na trudności celem wprowadzenia niektórych motywów sztuki zakopańskiej. Nadają się one bardzo dobrze np. do zdobienia gotyckich lub romańskich ołtarzy, odrzwi, obramień rozmaitych, przy łączeniu linii

ostrzych łuków z pierwiastkami zdobienia płaszczyźnianego, czyli geometrycznego.

Wprawdzie nie możemy nie widzieć tego, jak gdzieniegdzie, zwłaszcza po miastach i miasteczkach, budownictwo nasze w rozwoju swoim uległo wpływowi odrodzenia i jak piękne wypadły miejscami okazy takiego wykształcenia. Odrzwia półłukiem w nadprożu zamknięte i podcienia o pełnych łękach, utrzymały się do dziś dnia w rozmaitych stronach. Jednak nie wytworzyły te próby „odrodzenia“ nic stanowczego i nie wydały żadnego sposobu tak wybitnego, jakim jest w każdym razie, choćby częściowo, sposób zakopański. Służyć to może za dowód, że kształty renesansowe nie doczekały się już rozkwitu właściwego i zaczęły marnieć, aż znikły w zalewie form należących do architektury kamiennej i ceglanej.

Sposób zakopański zachował w wielu względach cechy dawności swojej, sięgającej pierwiastku gotyckiego, a tylko w niektórych kierunkach zdradza słabe odgłosy późniejszych wpływów.

Wiedząc o tem, można słusznie wytłumaczyć teraz, dlaczego sposób zakopański nie znajduje zastosowania pełnego w każdym stylu, do każdego dzieła się nie nadaje i nie zawsze wydaje się właściwym.

Rzecz prosta. Przykładając te kształty, które są obrazem pierwiastkowości średniowiecza i powagi jego, do dzieł nie będących w zgodzie z tendencjami stylu romańskiego lub gotyckiego, otrzymamy wynik nie zawsze zadawalniający uczucie estetyczne.

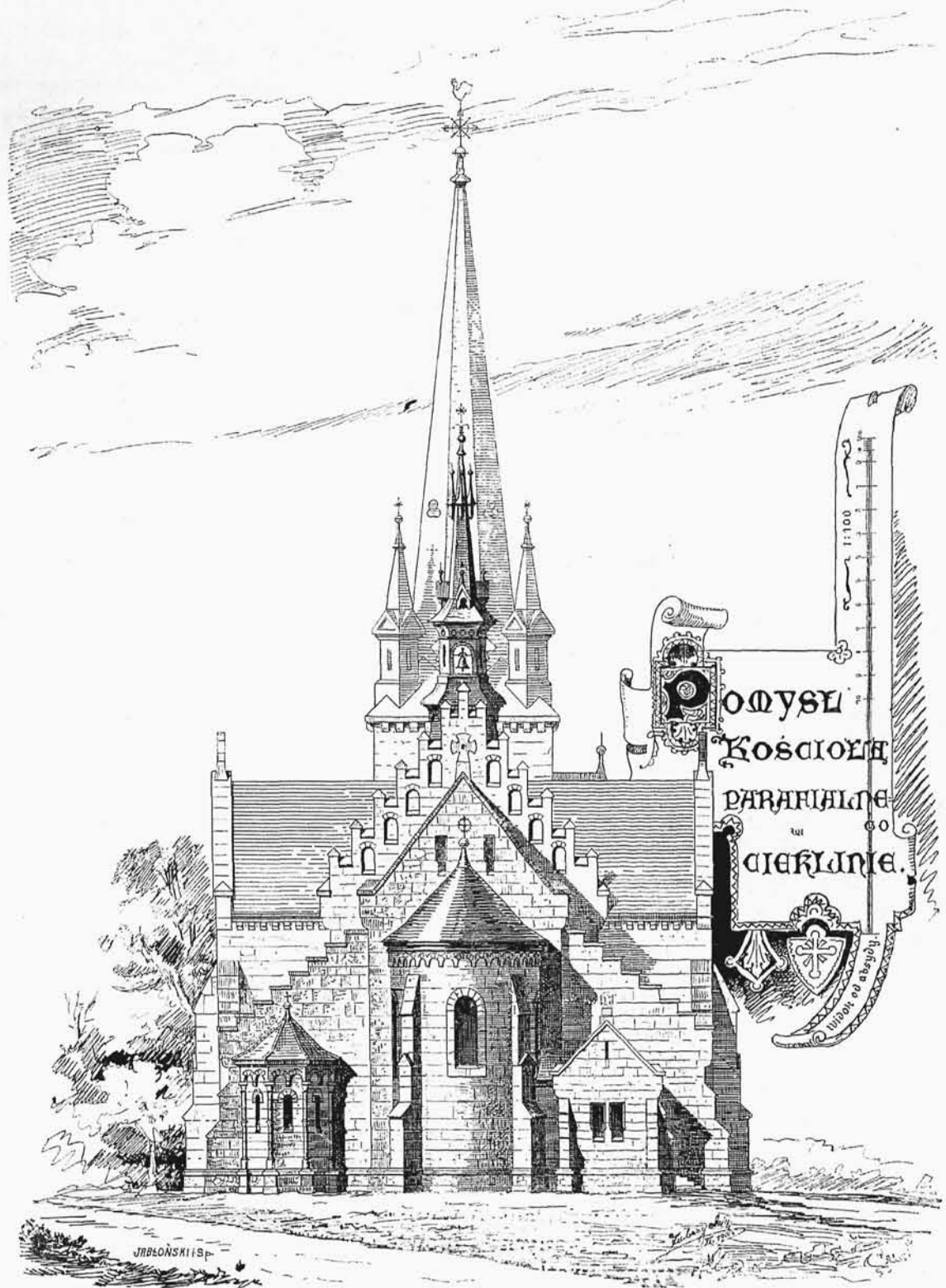
Na odwrót zaznaczyć wypada wprost przeciwny skutek tam, gdzie duch dzieła architektonicznego pozostaje w harmonii zupełnej z motywami sztuki średniowiecznej.

Przypominamy sobie z konkursu lwowskiego na kościół św. Elżbiety pracę p. Wojciechowskiego pod godłem „Kry-

zyk niespodziany“ zmierzającą wprost do objawienia w zespole architektury kamiennej i ceglanej motywa zaczerpnięte z architektoniki drewnianej.

Każdy przyznać musi, iż praca ta niemałą położyła zasługę i jako owoc samodzielnego tworzenia zasługiwała na lepsze odznaczenie. W konkursie każdym przedewszystkiem znachodząc winno uwzględnienie każde usiłowanie wybitne na własnych siłach się opierające — bądź w konstrukcyi bądź we formach architektoniki.

Trudniej bowiem tworzyć samodzielnie z pierwiastków swoich rzecz składając, aniżeli z talentem powtarzać formy wielokrotnie już zastosowane a przez to powszechnie znane.



Rys. 22. Widok kościoła w Cieklinie od strony części kapłańskiej.

Do tabl. X. i XI.

Arch. Dr. J. S. Zubrzycki.

Prawda, pomysł p. Wojciechowskiego nie odpowiadał jeszcze warunkom wszystkim i pewnie nie mógł od razu stanąć na wymaganej wyżynie zadania i żądania.

W każdym atoli razie służy nietylko za przykład, ale nawet za dowód, jak powinniśmy dążyć do wytworzenia samodzielnych owoców pracy opartej nie na ciągłym powtarzaniu kształtów, rzecz można stereotypowo się pojawiających i wszędzie występujących, lecz takich, które mówią dobitnie o naszym dorobku własnym i przynależą do naszych miejscowych warunków.

* * *

Z tego, cośmy dotychczas zaznaczyli i podnieśli, wynika jasno, że sposób zakopański, jako taki, ma w sobie zarodek sztuki nie zaginionej ale przzerwanej tylko wskutek biegu wymagań, związanych z naturą samej formy technicznej. Za pewnik przyjąć możemy, że gdyby nie wątek drewniany, jaki uległ zniszczeniu i jaki nie dozwolił właściwie rozwinąć się architektonice w całej pełni form przeróżnych, mielibyśmy ogromny zapas kształtowań.

To bowiem co się stało pastwą pogorzeli, musiało mieć niezawodnie wydoskonalone formy różne, bogate i praktycznie wypróbowane — tak sądzić możemy ze szczątków skromnych, jakie ocalały i jakie po wiekowej utracie przecie zrozumiale do nas przemawiają.

Skromny obraz, który doszedł czasów naszych nie może być całością. Jest to tylko cząstka, jest to tylko ułomek.

Z cząstki tej odtwarzać dziś całość nie tak łatwo!... Zadanie to czeka przyszłości, po długich usiłowaniach architektów polskich.

Praca ich skierowaną być ma w dwóch kierunkach: na przód w zebraniu jak największego zasobu form istniejących, do wątku drzewianego należących, tudzież do wykrycia, odtworzenia i wyszukania nowych form brakujących a wzorowanych w duchu istniejących i na podstawie zebranych — powtórę w przeniesieniu form tych z wątku drzewianego na wątek kamienny i ceglany.

Zadanie pierwsze jest o tyle konieczne, o ile

szata formalna dzisiejsza nie wystarcza zupełnie na to, aby sposób zakopański wytworzył odrębne rysy formalne na wszystkie dzieła, to znaczy, aby odpowiedział istotnie warunkom stylu właściwego.

Tak bowiem, jak dziś patrzymy na pewną grupę niektórych znaków sposobu zakopańskiego i jak nadają się one wprost do nielicznych zadań architektonicznych, tak niepodobna uważać ich za cechę stylową t. z. niepodobna mienić ich stylem.

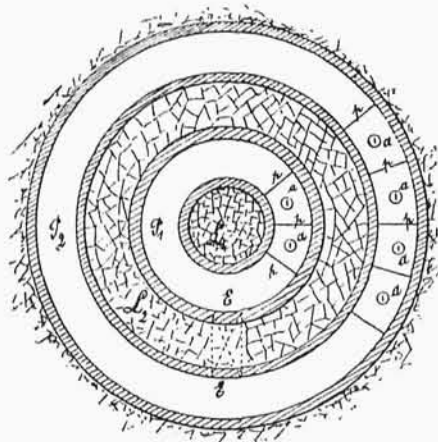
Z tego powodu słusznie wprowadzono nazwę sposób zakopański, który tłumaczy dobitnie charakter dzisiejszego zdobienia, wcale odrębnego i znamiennego, a doskonale nadającego się do ornamentacji w wielu kierunkach. W nazwie tej tkwi cecha określonego jego zadania. Sposób zakopański nie może być stylem na razie, bo brak mu jeszcze wszystkich zgłosek do składania wyrazów architektonicznych. — Sposób zakopański nie może mienić się jeszcze stylem, bo nie można z kształtów jego dziś zachowanych tworzyć w każdym kierunku zadań architektonicznych.

To też podnosimy, że architektów polskich, z przejęciem a poczuciem oddających się powołaniu swojemu, czeka rozwiązanie formalne na tle sposobu zakopańskiego, z całą ważnością swojego znaczenia. Architektura domaga się u nas przede wszystkim przemówienia wyrazami swojskimi. W tym celu należy szukać i badać i w tajemnicę wnikać, aby na podstawie tej, świadomości w duchu nam właściwym tworzyć i nowymi formami mówić architektoniczną wzbogacać.

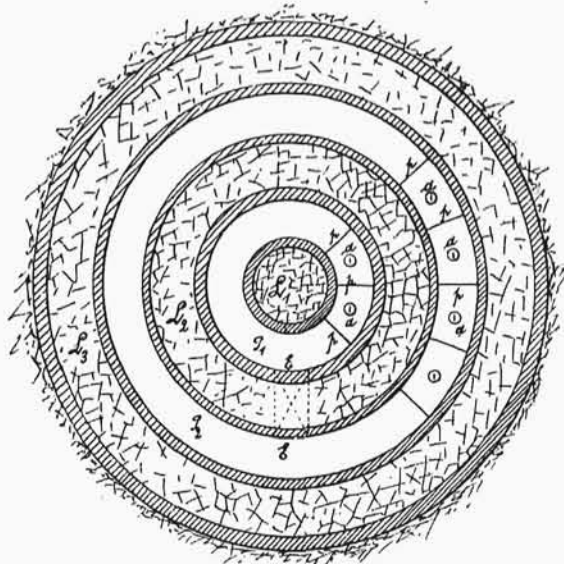
Zadanie to nie jest ani nie do urzeczywistnienia, ani nie do wprowadzenia w życie istotne. Jakkolwiek wyznać trzeba, iż zaginęło wiele kształtów wskutek pożarów i wskutek powolnego zaniedbywania sztuki budowniczej drze-

wianej, mimo to nie jest to niemożliwością, aby na podstawie śladów dochowanych, ze szczątków nie dał się odtworzyć zasób form potrzebnych architektonice czasu dzisiejszego.

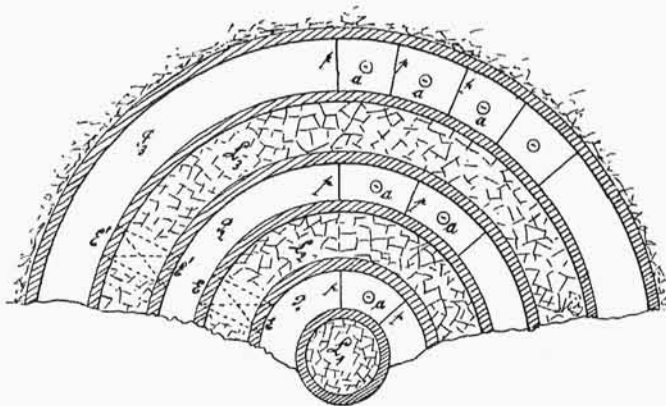
Abysmy mogli twierdzić, że mamy styl zakopański, musimy długą pracą jeszcze dopełnić braków, jakich doznajemy, ilekroć razy pragniemy



Rys. 23. Rzut lodowni dwupięsieniowej.



Rys. 24. Rzut lodowni trzypięsieniowej.



Rys. 25. Rzut lodowni trzypięsieniowej z korytarzem zewnętrznym.

go zadokumentować na jakimś dziele architektonicznym.

Dziś atoli wolno nam wspominać, iż posiadamy tylko sposób zakopański, wedle którego łatwo znaleźć możemy pewne zdobienia szczególne mniej lub więcej określone i wyodrębnione.

Że odszukanie i wytworzenie kształtów nowych jest możliwe, w to wierzyć chcemy i wierzymy. Nie da się to uskutecznić za dotknięciem pióra i ołówka, ale przy stałej pracy ogólnej z czasem może wydać owoce pożądane.

Lecz nie koniec na tem.

(Dok. nast.).



O UDZIAŁOWYCH LODOWNIACH.

Czeszycie 9 „Architekta“ z r. 1903 opisane były lodownie o jednym pierścieniu lodu. Obecnie podajemy kilka wzorów lodowni dwu- lub trzypierścieniowych.

Na rys. 23 mamy dwie warstwy lodu L_1 i L_2 a przez to samo dwie współśrodkowe piwnice P_1 P_2 , złączone ze sobą za pomocą przejścia sklepionego EE_1 . Mogą też one mieć oddzielne wejścia z góry. Na rys. 24 są trzy warstwy lodu L_1 L_2 L_3 i dwie piwnice, z których zewnętrzna jest obustronnie oziębiona, korzystniej niż w pierwszym przypadku. Wejście EE — sklepione jak powyżej, lub osobne z góry.

Na rys. 25 uwidocznią jest jeszcze jedna piwnica, umieszczona po zewnętrznej stronie trzeciej warstwy lodu. Wejścia dwa sklepione EE — i $E'E'$ lub osobne z góry.

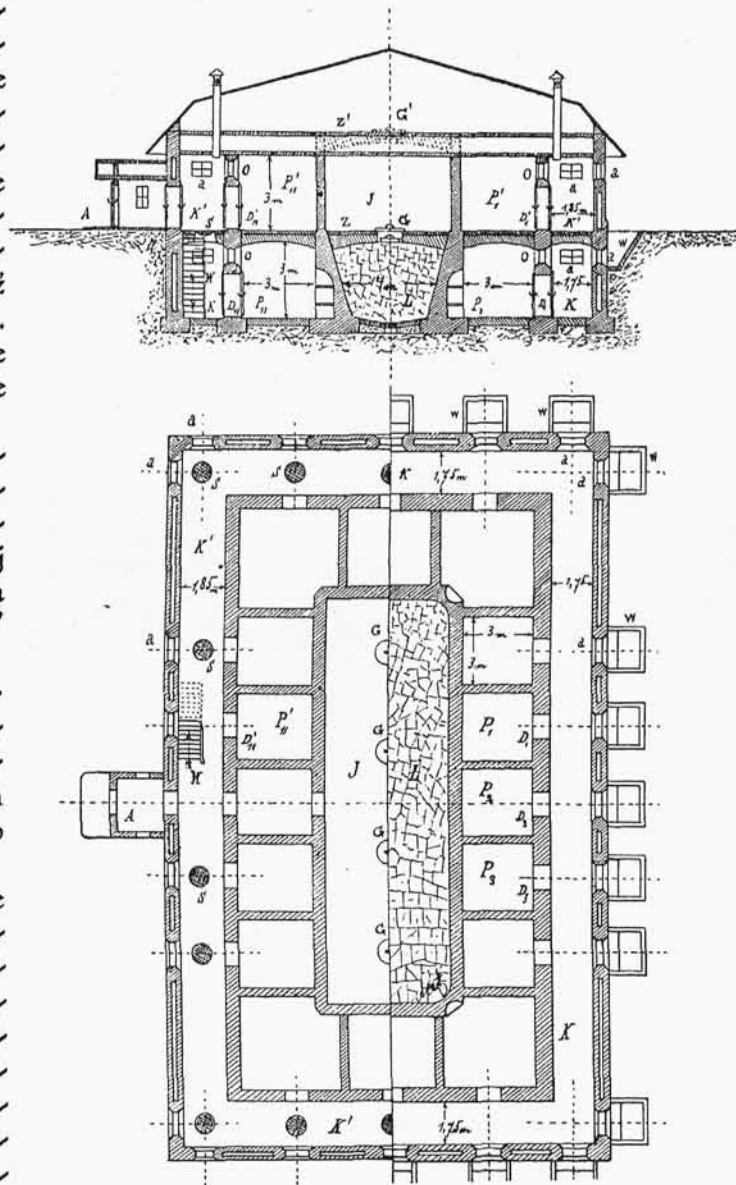
W ten sposób powstawać mogą lodownie wielopierścieniowe. — Obojętnym jest, czy przekrój ich będzie kołowy, owalny lub prostokątny.

Lodownie pierścieniowe mogą być z pożytkiem zastosowane i do celów przemysłowych i do gospodarstwa domowego, jako lodownie udziałowe dla mieszkańców w domach fabrycznych, na kolejach żelaznych, jakoteż i na targowiskach miejskich.

Na rys. 26 i 27 podajemy wzór lodowni murowanej, która da się zastosować w każdym wypadku i nie kosztuje drożej od drewnianej lodowni o tych samych wymiarach.

Do zbiornika lodu L , umieszczonego na dole, dotykają ze wszystkich stron piwnice z osobnymi

wejściami. P_1 P_2 P_3 okolone korytarzem K . Tenże sam rozkład ubikacyj znajduje się i na górze. Na dole są oświetlone piwnice zapomocą okien o . do kąd dochodzi pośrednie światło z okien a ., przy których użyto odkopu ziemi W . Okna a . mogą także otrzymywać światło zapomocą górnych świetlników S .



Rys. 26 i 27. Rzut lodowni w prostokątnym założeniu.

Wymiary średnie każdej piwnicy są: $3 \times 3 \times 3$ czyli około 30 m^3 .

Ponieważ zbiornik lodu znajduje się na dole przeto otrzymamy na piętrze tylko półzimne zachowania. Aby temu zapobiec możemy sklepienie 2, i otwory 9, przenieść do wysokości 2' i 9'. — W tym razie wszystkie piwnice będą dostatecznie zimne. Budynek taki mieści w sobie 32 piwnic dobrze oziębionych.

Wskazaniem jest możliwie staranne zachowanie lodu w stanie stałym. Dlatego przestrzeń s. należy izolować, a przy oknach o . dodać drewniane okiennice, za każdorazowym wyjściem z piwnicy szczelnie zamykane.

Odmianę takiej lodowni podaje rys. 28 i 29, rzuty poziome kołowe rys. 30 i 31. Dodano tam jeszcze jeden korytarz wewnętrzny k. o. Zresztą zasada budowania nie uległa żadnej zmianie. Ilość piwnic; 124.

Jeżeli zapewnimy wodzie wytopionej z lodu trwałość i dobrze urządzony odciek — w takim razie można piwnice te budować z wielką korzyścią między fundamentami domów mieszkalnych.

Aleksander Ostrzeniewski.

inżynier technolog.

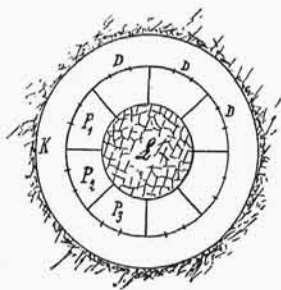
tynkiem dochowało się dość dobrze, tylko miejscami odpadało razem z powłoką zewnętrzną wapna.

Kościół jako staruszek pochylił się bardzo, groził upadkiem, a nadto szczupłością swoją nie dawał miejsca pobożnym licznej parafii.

Ksiądz proboszcz Dzierżyński Mikołaj pomyślał zawczasu o budowie nowego kościoła. Zapragnął, by kościół był jak najobszerniejszy i dlatego wyraził życzenie, aby nad nawami bocznymi mogły być galerie. Pomysł wykonano w stylu romańskim, naśladowując emporę średniowieczną.

Przed wykonaniem budowy odstąpił ks. Proboszcz od pierwotnego zamiaru z braku funduszy. Stał kościół ściśle według planów tu okazanych, jednak z opuszczeniem empor.

Całość wykonano z kamienia doborowego z góry Cieklińskiej. Kamień piaskowy, drobno-ziarnisty nadawał się doskonale do ścian zewnętrznych, do słupów wewnętrznych, gzymsów, łęków sklepiennych i portalu głównego. Cała budowa stanęła z ciosu. Wieża ma iglicę ciosową, aż pod sam krzyż wymurowaną. Jasny kamień sprawia miłe wrażenie, to też architektura wypadła pomnikowo, nader poważnie. Na skrzyżowaniu wewnątrz dokonano sklepienia gwiazdowego o żebrach kamiennych, ściśle według pomysłu. Reszty dopowiadają rysunki.



Rys. 30. Rzut lodowni o założeniu kołowym.

Tabl. XII.

Sprzęty do kancelaryi, pomysłu p. Kramarskiego, architektury z Krakowa, zarazem asystenta Wyższej Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Sprzęty mają być wykonane z drewna modrzewiowego napuszczonego czystym pokostem. Okucie ze stali polerowanej, szafa oszklona gomółkami. Wyrzynania zdobnicze odpowiednio kolorowane.

Rys. 32 i 33.

W zeszycie II „Architekta“ z r. 1905 na str. 170 umieszczono wizerunek grobowca na Powązkach pomysłu p. H. Kuderę. Wkrótce po okazaniu się tego zeszycu wystąpili pp. arch. E. Lindner i Th. Schreier z Wiednia z zarzutami plagiatu. Komitet redakcyjny na posiedzeniu swym dnia 9-go lutego b. r. uchwalił większością głosów podać w najbliższym zeszycie „Architekta“ obieprace tych autorów.

Komitet redakcyjny.

Rys. 34.

Ołtarz pomysłu artysty rzeźbiarza Andrzeja Lenika z Krosna do kościoła w Wolance.

Nagłówek wyobraża nadproże drzwi z budynku szpitalnego św. Ducha w Krakowie (zburzonego).

Przyozdobienie litery P oznacza ganek z domu nad Wisłą, pod Wawelem.



ROZMAITOŚCI.

▼ Szkoły w Ameryce. — W Zeszycie 7. „Zeitschrift des österreichischen Ingenieur- u. Architekten-Vereines“ na wstępie umieszczono artykuł pod tytułem „Schulhaus-Architektur in America“ profesora Karola Hinträgera. Przedewszystkiem uderzają czytelnika ilustracje niezmiernie ciekawe, bo tchnące oryginalnością nie pozbawioną wdzięku i polotu. Autor artykułu słusznie zauważa, że gdy architektom amerykańskim nie dostaje wzorów architektury własnej, przeto opierać się muszą w twórczości swojej na dziełach starodawnych „starego świata i wybierają z nich dla nadchodzących zadań artystycznych przykłady najodpowiedniejsze“.

Jest to świeży dowód rzeczywistością stwierdzony, jak sztuka piękna najlepsze wydaje owoce tam tylko, gdzie uchroniona przed wpływami obcymi może pobudzić działalność artystyczną do szukania wzorów najbliższego otoczenia, wzorów wielkimi wypróbowanych i z ziemią daną zrosłych.

Profesor Hinträger dobrze pisze:

„Przedewszystkiem architektami amerykańskimi kieruje zmysł praktyczny przy rozwiązywaniu czysto technicznym ich poruczeń, starają się oni przeważnie o budowę zasobną dobrze skonstruowaną, przyczem unikają zdobniczych form nadmiernych. A jednak właśnie w tym braku wyrazu, przekazanego wskutek panujących okoliczności, tkwi wielka korzyść samoistnego tworzenia, nie podlegającego żadnym wpływom obcym. Na budowach szkolnych tego kraju można szczególnie cały po-

stęp wysledzić. Znaczna ilość architektów obrała sobie tę dziedzinę za odrębność zawodu i stosownie do smaku lub obdarzenia własnego zastosowała ten lub ów styl do wystawy budynku albo go przetworzyła samodzielnie“.

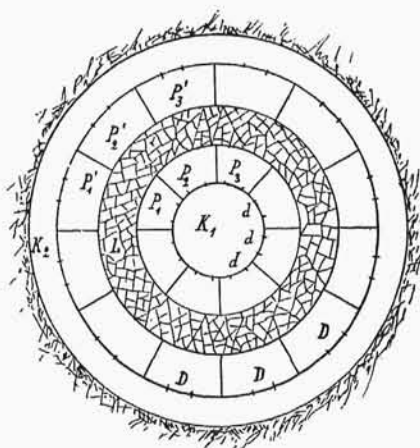
Autor zaznacza, jak szkoły zeszłego wieku nie dągały pod wieloma względami a nawet celowały licznymi błędami. Dopiero młoda rzesza architektów wyzbyła się tych usterek do tego stopnia, że dzisiejsze szkoły amerykańskie pod względem układu i rozdziału jako dobry wzór uchodzą mogą.

Za szczególną ich właściwość można uważać zawsze wieżę lub co najmniej wieżyczkę, jakie stały się ulubionym motywem dzisiejszych artystów budowniczych.

Na pierwszym miejscu podał prof. Hinträger wizerunek szkoły w Nowym Yorku „Erasmus Hall High School“, przedstawiający środkową część wystawy, górującą ponad resztę budynku i piętrzącą się czterema wieżyczkami narożnymi. — Z dzieła przebija gotyk silnie odnowiony i przestoczony. Architektem jego jest C. B. J. Snyder.

Fantastycznie uderza „High School w Watsonville“. Budowla ma na przodzie dwie wieże okrągłe o płaskich dachach — między nimi szczyt o giętych liniach. Podcienia i boczne skrzydła przyziemne, odbijające od piętrowej części środkowej, nadają całości charakter wdzięczny.

W rodzaju willi lub pałacyku przedstawia się szkoła w Lansing architektów White & Hussey. Pomiędzy dwoma skrzydłami jednopiętrowymi, pod kątem prostym założonymi, wznosi się obszerna wieża okrągła,



Rys. 31. Rzut lodowni o założeniu kołowym bogatszym.

przewyższająca całość. — Pod wieżą mieści się klatka schodowa.

Szkoły ludowe w Watseka i w Joliet, mają znowu szczególną właściwość, polegającą na zastosowaniu ogromnych okien, zajmujących całe ściany, dla lepszego oświetlenia sal szkolnych. Jest to rys znamienny budowli architektury Allen'a. Obie są wykonane z cegły li-cówki. Szkoła w Joliet z wysoką wieżą kwadratową.

Profesor Hinträger na zakończenie swoich uwag podaje bardzo cenne myśli, którymi chcemy podzielić się z czytelnikami naszymi.

„Budynek szkolny ma służyć nie tylko za ozdobę gminy pewnej, ale winien oddziaływać na dzieci wychowawczo i przyciągająco. Dobra Architektura i Rzeźba mają taki sam wpływ wydelikatniający, jak dobre Malarstwo i Piśmiennictwo. Zadanie Architektury jest podobne do zadań sztuk innych: nie tylko się podobać, ale przytem i wychować“.

„Budowa domu szkolnego nakłada na architekta obowiązek wychowawczy, aby w architekturze dać objaw ideom celowości, piękna i godności. — Jest to pewnem, że smak mieszkańców pewnej gminy silnie może być spowodowany przez obraz architektury; tem więcej musi być przykładem takiego wydoskonalenia form, prostoty i godności każdy budynek poświęcony wychowaniu. — Musimy na to uważać, aby dorastającemu pokoleniu przedstawić najlepsze wzory budowli, na jakie zdobyć się możemy. Architektura jest, jak wiadomo, najwyższą sztuką pomiędzy sztukami przemysłu a najpraktyczniejszą między sztukami pięknymi“.

Zdaniem autora wybór stylu zależy ma od warunków miejscowości. Najodpowiedniejsze są wszakże formy proste i skromne, zatem bardzo poważne. Twierdzi on na ostatku, że najbardziej zadawalniające owoce podaje „styl klasyczny zmodyfikowany, albowiem członkuje najlepiej masy największe a przy odpowiednim zastosowaniu działa zawsze godnie, nigdy nużąco“.

Każdy przyzna, że spostrzeżenia te profesora Hinträgera zasługują na szczerze uznanie.

☛ Złoty Medal. Pismo czeskie p. t. „Technickij Obzor“ swój zeszyt 5-ty z r. 1906 prawie w całości poświęciło uroczystości wielkiej z okoliczności udzielenia „złotego Medalu“ Towarzystwu „Spółku Architektów a inżynieru w Králostui Ceském“. Na początku opisu umieszczono wizerunki tego medalu z prawej i lewej strony. Na jednej stronie, ozdobionej rzeźbą płaską, wyobrażającą lwa i boginię podającą wieniec ręką podniesioną, w otoku czytamy napis: „POCTA-KORVNOV-ZASLVH“. Po drugiej stronie herb z napisem w otoku: „PRAGA-CAPVT-REGNI“.

Poczem następują w druku przemówienia dostojników uroczystości.

☛ I Zjazd Górników Polskich odbędzie się w Krakowie w 1906 r. w pierwszych dniach października. Podczas Zjazdu urządzoną będzie Wystawa Górnicza, która po raz pierwszy umożliwi przedstawienie obrazowe w jakim stanie znajduje się dzisiaj górnictwo polskie. („Przegląd techniczny“).

☛ W południowej stronie kraju Dokota w Ameryce, znaleziono w „Czarnych Górach“ tak ogromne i liczne pieczary, że zajmują one przestrzeń 52 mil angielskich. W nich mieszczą się strumienie, wodospady i jeziora, gdzie indziej do 2 morgów duże. Jest tam jaskiń aż do 1500. — Wysokość ich dochodzi do 60 m. Nad poziom morza wznoszą się one do 200 m. Takie były prawdopodobnie najpierwotniejsze mieszkania ludzi przed potopem.

☛ Krzyż w Ameryce, w Kalifornii, na pamiątkę pierwszej mszy tam odprawionej, postawiony, mierzy przeszło 20 metrów i jest z piaskowca niebieskiego złożony, ze 62 brył, z których niektóre są większe od głazów piramidy Cheopsa.

☛ Dawne wyrazy polskie: Jata, jatka oznacza chatę chłopską. — Na Szląsku nazywają tak szopę.

Chłodnicą zwano jatę, gdy stała w ogrodzie i była bez ścian, jedynie dla użyczenia cienia. Jest to właściwie to samo, co dziś altaną nazywamy.

Powietka zwano na słupach dla przewiewu.

Wiata miejsce bokami otwarte, przykryte od góry dachem, który jest wsparty na słupach lub spoczywa na wspornikach ze ściany występujących. Wiata jest tyle co halla.

Wietnicą zwano dawniej ratusz, niezawodnie dlatego, że u nas w Polsce był prawie zawsze otoczony podcieniami czyli powieściami i że wewnątrz mieścił w sobie wiatę czyli hallę obszerną bądź dla t. zw. sukiennic, bądź dla zebrań.

Powieć tyle co powietka.

Przybok boczna część domu, t. zw. pobocznica, właściwie to co nazywamy oficyną.

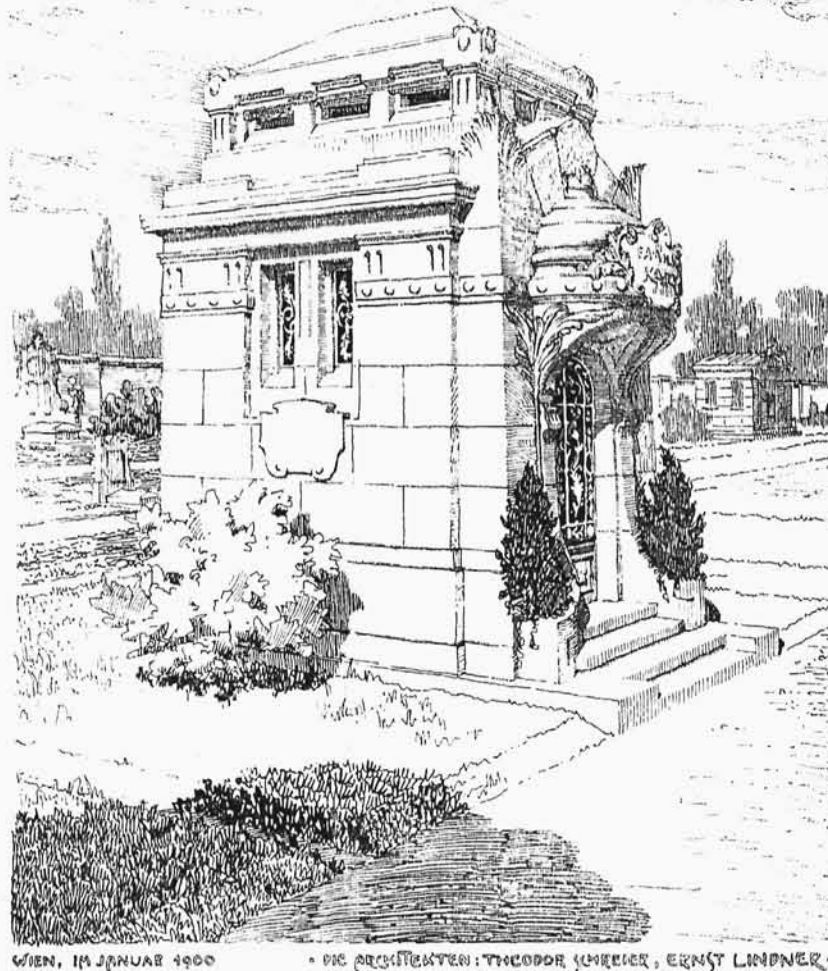
Plenica tyle co galar, kilkanaście bierwion drzewa razem sprzągniętych dla spławienia ich wodą.

Wańczos dębowa klepka.

Szujka sosnowa klepka.

Panwie deski polistwowane.

☛ W dniu 1 (14) lutego 1906 roku, jako w ostatecznym terminie wyznaczonym do składania prac konkursowych na Architektoniczne opracowanie Dojazdu do mostu od strony Warszawy, do biura budowy mo-



Rys. 32. Widok grobowca wedle pomysłu pp. architektów z Wiednia E. Lindnera i Th. Schreiera, umieszczonego w piśmie „Architektonische-Monatshefte“ rok VI, zeszyt VII.

stu nadesłano 34 projektów pod następującymi godłami: 1) Trzy czerwone kółka. 2) Dla kraju. 3) Rysunek koniczny (trójliść). 4) Husarz. 5) Wanda. 6) Żelazo-Beton (projekt i model gipsowy). 7) Do Wisły. 8) „Strozi”. 9) Wisła. 10) Ja i On. 11) Spa. 12) Dema. 13) Dobra myśl. 14) Basta. 15) Neptun. 16) Granit. 18) Stary doświadczeniem a młody duchem. 18) Czerwone kółko. 19) Czołem. 20) Wisła. 21) 9 w kółku. 22) Sfinks.

23) W duchu Sienkiewicza A. — Ostatni pomysł B. 24) Flis. 25) Z betonu. 26) Zjazd. 27) Nie zawracaj kontramary. 28) Korona na czerwonym polu. 29) Topór. 30) Wisła. 31) Gruba Kaśka. 32) Głaz. 33) Dojazd. 34) Warszawiak Warszawie.

Projekty powyższe obecnie są złożone w Stowarzyszeniu Techników w Warszawie (Włodzimierska 3), a Sąd konkursowy przystąpił już do pracy.



WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

WINCENTY JULIAN WADOWISZEWSKI, dyrektor krakowskiego Budownictwa miejskiego i autoryzowany inżynier cywilny, zgasł po ciężkiej chorobie w dniu 24 stycznia r. b., złączony był ściślejszymi węzłami z naszym wydawnictwem i z krakowskim Towarzystwem technicznym. Członkiem Towarzystwa tego był blisko przez ćwierć wieku, gdyż przez cały lat dwadzieścia dwa.

W roku 1886 i 1887 sprawował w nim obowiązki sekretarza, będąc równocześnie i redaktorem, wydawanego wówczas przez Towarzystwo „Czasopisma technicznego”. — W roku 1899 był prezesem Towarzystwa i przyjmował w czasie urzędowania swego IV Zjazd Techników polskich, który to Zjazd w niemałej części świetne powodzenie swoje zawdzięczał nieboszczykowi. Gdy na Zjeździe tym powstała myśl wydawania pisma, poświęconego specjalnie architektury i budownictwu, ś. p. Wdowiszewski należał do gorących i czynnych jej zwolenników, a następnie przez lat cztery był członkiem Komitetu redakcyjnego „Architekta”. — Przez cały czas przynależności swej do krakowskiego Towarzystwa technicznego, zajmował się żywo jego sprawami, gdyż i w czasie, gdy nie sprawował w nim żadnego urzędu, był zawsze chętnym prelegentem i uczestnikiem licznych ankiet i komisji. — W ostatnim roku życia nie mało zasłużył się Towarzystwu popieraniem budowy domu Towarzystwa i czynieniem w tej mierze wszelkich możliwych ułatwień.

Ś. p. Wincenty był dzieckiem Krakowa, urodził się tutaj w roku 1850 u stóp Wawelu, z ojca gorącego patrioty i więźnia stanu, a urzędnika krakowskiego Magistratu. Studya zawodowe odbył na dawnym Instytucie technicznym w Krakowie, który chociaż prowadzony tanio i niezaopatrzonej w obfite środki naukowe, dzięki poświęceniu swego grona profesorskiego i duchowi obywatelskiemu, jaki znaczne to grono ożywia, wychował liczny zastęp dzielnych sił technicznych na użytek polskiego społeczeństwa. Rzecz zastanowienia godna, że ś. p. Wdowiszewski, przyszły inżynier i budowniczy, podczas studyów, pomiędzy kolegami uchodził za poświęcającego się chemii; tę gałąź bowiem nauki technicznej ze szczególnym uprawiał zamiłowaniem, oddając się równocześnie architektury i studyom nad sztukami plastycznymi. Ukończywszy Instytut w r. 1870, zamierzał wyjechać do zagranicznych fabryk i poświęcić się technologii — warunki życiowe jednak stanęły temu na przeszkodzie i zmusiły go do postarania się o posadę przy

budującej się kolei, tak zwanej „łupkowskiej“, prowadzącej z Przemysła na Łupków do Węgier.

Po skończeniu się prac około tej budowy, wstąpił nieboszczyk do technicznej służby rządowej, która wówczas wobec wprowadzenia do urzędów języka polskiego, zdawała się otwierać szersze widoki naszym technikom.

Ś. p. Wdowiszewski pracował jako technik rządowy przez dłuższy czas w rozmaitych miejscowościach Galicji wschodniej, aż wreszcie dostał się do Sanoka, gdzie znalazłszy obszernie pole do prywatnej praktyki inżynierskiej, porzucił służbę rządową i autoryzował się jako inżynier cywilny. Na tem stanowisku pracował z powodzeniem przez lat kilka, budując drogi, mosty i zajmując się budownictwem lądowym. Wreszcie, na wiosnę 1886 r., gdy praktyka sanocka zaczęła się wyczerpywać, przyjął posadę inspektora Budownictwa miejskiego w Krakowie, na której pracując pożytecznie, po kilku latach został zastępcą dyrektora, a w roku 1900 dyrektorem Budownictwa miejskiego i na tem stanowisku pracował do śmierci.

Żywy i ruchliwy umysł ś. p. Wincentego, wsparty obszernym wykształceniem, nie pozwalał mu na ograniczenie się do jednego zawodu — nieboszczyk obok prac inżynierskich i architektonicznych, uprawiał teorię sztuki, beletrystykę i dramaturgię. — Napisał i wydrukował dziełka p. t.: „Kobieta w historii sztuki“ — wydał nowelę: „Kulturtregerzy“ oraz utwory teatralne: „Ogniove próby“, „Szambelani“ i komedię mieszczańską „Takić więcej“, które wystawione na krakowskiej scenie

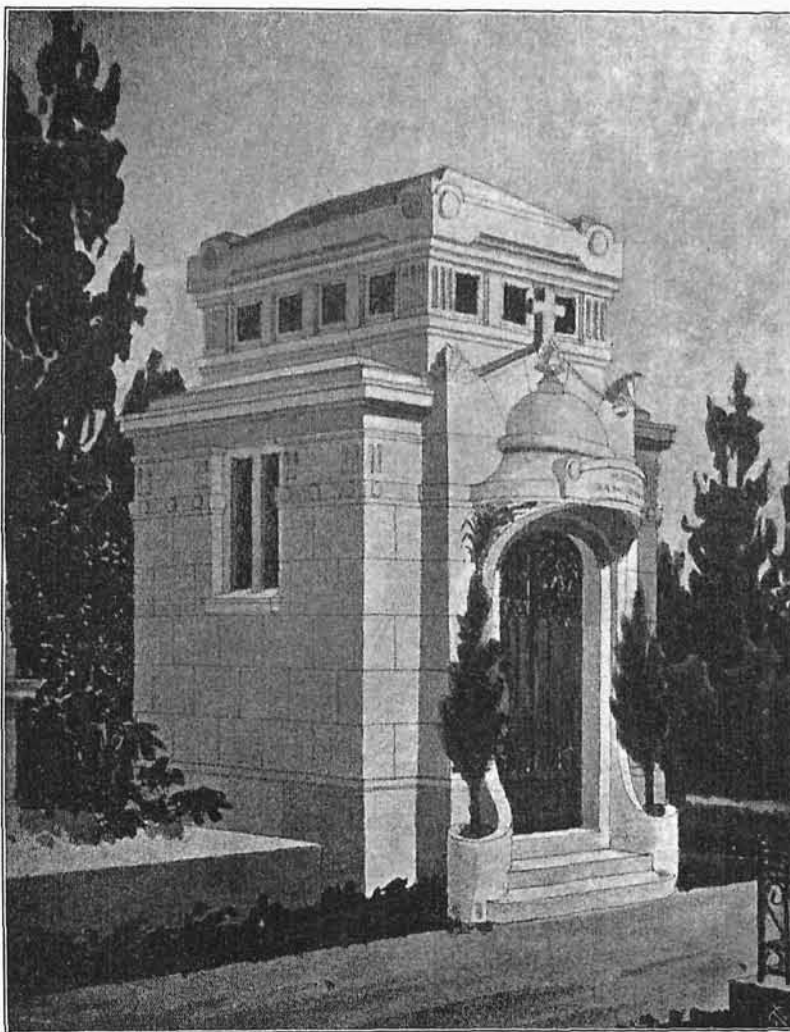
cieszyły się zasłużonym powodzeniem.

Prawdopodobnie pozostały po nieboszczyku inne jeszcze prace w rękopismach, które może ujrzą światło dzienne, gdyż ś. p. Wdowiszewski, na kilka dni przed zgonem darował liczną i cenną bibliotekę swoją krakowskiemu Muzeum Narodowemu.

Na wieczny odpoczynek złożono ś. p. Wincentego w dniu 26 stycznia b. r. przy tłumnym udziale publiczności krakowskiej, oraz bardzo licznie zgromadzonych członków krakowskiego Towarzystwa technicznego, oznakami wdzięcznej pamięci, którego były: wieniec złożony na trumnie i serdeczna przemowa prezesa Towarzystwa, prof. Gustawa Steingraberera, wygłoszona nad grobem zgasłego kolegi.

Cześć pamięci ś. p. Wincentego i spójność ceniom Jego!

E. Śmiałowski.



Rys. 33. Widok grobowca na Powązkach w Warszawie wykonany wedle pomysłu p. H. Kudera.



NOWE KSIĄŻKI.

▼ Najnowszy tom dzieła „Handbuch der Architektur“ poświęcony księdze: „Die Formenlehre der Ornamentik“ przez prof. H. Pfeifera napisanej.

Niemieckie pisma bardzo pochlebnie o niej się wyrażają. Poważne studjum objaśnione jest przytem 266 rycinami i 6 tablicami.

▼ Równocześnie w roku bieżącym ukazało się drugie wydanie, zupełnie przerobione Hittenkofera: „Vergleichende architektonische Formenlehre“. Dotychczas wyszedł zeszyt I. Prawdopodobnie całość zmieści się w 10 zeszytach.

▼ „Perpetuum Mobile“ napisał Edmund Libański, inżynier cywilny. Lwów, 1904. Powstanie i opis pomysłowych, lecz niewykonalnych idei wynalazczych...

Książka licząca 48 stron, ozdobiona jest 21 rycinami. Poucza, zajmuje i zabawia ona czytelnika przez nagromadzenie w krótkości obszernego materiału, wykazującego utudność sił człowieka.

Egipcyanie i Arabowie wzbogacili wiedzę przez znaczne wiadomości z dziedziny chemii, medycyny i astronomii, choć oparte one były przeważnie na mistycyzmie.

Kamień filozoficzny czyli kamień mądrości był jej najwyższym wyrazem. Nauka tajemna ogarnęła umysły gorączkowo na czas dość długi. Dzisiejsze badania uzasadniły dostatecznie utopję średniowieczną tak, że znikła ona z ziemi raz na zawsze.

Na równi z kamieniem mądrości zapalała wyobraźnię uczonych myśli o „perpetuum mobile“. Autor wspomnianej książki w formie nader zajmującej przytacza rozmaite wynalazki i formy i próby takiego automatu. Wspomina o perpetuum mobile w postaci koła, które dwa miesiące się obracało, o chemicznym perpetuum mobile, co trwało aż pięć miesięcy i o wielu, wielu innych doświadczeniach, a umie to przedstawić zajmująco tak, jakby czytelnik istotnie bajki arabskie miał przed sobą.

Praca stanowi odbitkę z „Przemyślowca“, na którego łamach okazywała się ona przez czas dłuższy, a którego redaktorem jest autor tejże.

Dziełko jest wynikiem mozolnej pracy i bystrego poglądu. Zebranie w jedną całość materiału tak rozrzuconego jest zasługą, jaka autorowi przypada w udziale.

Zajmujące uwagi jego o Radium i Polonium, które posiadają niewyczerpane zasoby sił elektrycznych i świetlnych, kończą zaciekawienie czytelnika.

„Uczony Berquerel“ przechował w zalutowanej puszcze ołowianej małą próbną cząstkę radium i od maja 1896 działała ona stale po dziś dzień, to znaczy: wywołuje z tą samą siłą zjawiska ciepłe, świetne i elektryczne“.

Jedno to z najślawniejszych odkryć zawdzięczamy Polakowi i Polce, Piotrowi i Maryi Curie Skłodowskim.

ZŁOTE MYŚLI.

„My artyści, ubiegamy się o doskonałość; z własnych snów splatamy ideały, troszcząc się bardzo mało o ziemię. Żyjemy w pełnym niebie, z którego nie zstępujemy. Oto powód, dlaczego wszyscy nieszczęśliwi rzucają się w nasze objęcia, pomijając moralistów“.

(Emil Zola, pisząc o dziele Proudhon'a p. t. „Du principe de l'art et de sa destination sociale“. Z dzieła Chońskiego: „Na schyłku wieku“).

„Najbliższa przyszłość naprawi prawdopodobnie, co bezpośrednia przeszłość zepsuła. Pominąwszy wiarę, która jako najwyższa potrzeba człowieka, stoi ponad zmiennymi losami systematów i metod, niedalekie jutro ureguluje znów stosunek między filozofią, naukami humanistycznymi, ścisłymi a sztuką. Zostawiwszy obserwację zmysłową i eksperyment naukom ścisłym, wprowadzi na powrót do filozofii i nauk humanistycznych spekulację metafizyczną, a do sztuki fantazję i intuicję. Bez metafizyki niema filozofii, jak sztuka bez fantazji i intuicji istnieć nie może.

„Ma się rozumieć, że nowa epoka spirytualistyczna, którą różne znaki zapowiadają, nie może być tylko wierną kopią romantyzmu, nic się bowiem w dawnej formie nie powtarza. Każda chwila dziejowa zostawia następcom jakąś spuściznę dodatnią, która stanowi nowe ogniwo w łańcuchu postępu ludzkości. Metafizyk i artysta przyszłości, chociaż zrzuci z siebie pęta bezpośredniej obserwacji, będzie mimo to korzystał z doświadczeń pozytywizmu. Filozofia, budując gmach uogólnień z gotowego materiału naukowego, stworzy znów jakiś system jednolity — sztuka zaś nie gardząc ulepszoną techniką realizmu drugiej połowy bieżącego stulecia, rozszerzy za pomocą fantazji i intuicji granice przedmiotów artystycznych.

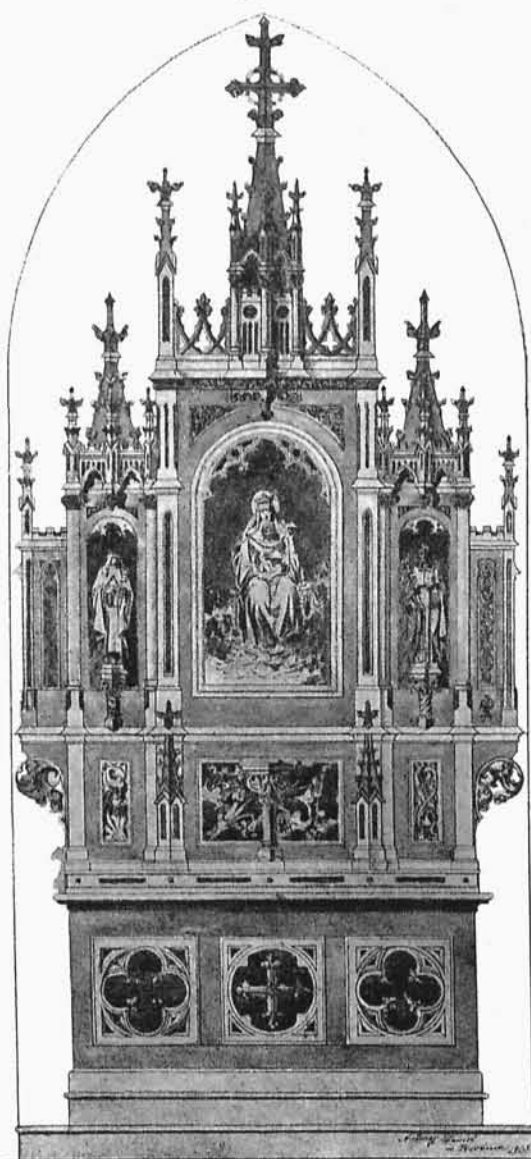
„Gdy opadną mgły naukowe i artystyczne (spirytyzm, teozofizm, okultyzm, symbolizm) i zgasną łuny społeczne (anarchizm), ujrzymy prawdopodobnie wspaniały rozkwit jakiejś nowej formy odwiecznego ideałizmu, różniącego się tem od równie, jak

on, starego materializmu, że daje ludzkości afirmację zamiast negacji, że podnosi ducha, odświeża go i ogrzewa, aby miał siłę i ochotę do dalszej walki z „niepoznawalną“, aby zrobić znów krok naprzód w pochodzie do zakrytego celu, który dla niego Pan świata wyznaczył“.

(Temi słowy kończy Teodor Jeske-Choński doskonale dzieło swoje p. t. „Na schyłku wieku“).

„Pytagoras tak był uniesiony radością, znalazłszy zadanie kwadratu przeciwprostokątnej, że obiecał bogom ofiarę ze stu wołów. Zajmowała Greków czysta prawda. Platon widząc, że matematycy Sycylijscy stosują swe odkrycia do maszyn, wyrzucił im, że poniżają naukę; według niego powinna się ona ograniczać na kontemplacji linii idealnych“.

H. Taine.



Rys. 34. Oltarz pomysłu artysty-rzeźbiarza Andrzeja Lenika z Krosna.



Treść zeszytu: „Wyżyna sztuki...“ str. 49. — Sposób zakopański str. 53. — O udziałowych lodowniach str. 61. — Objaśnienia tablic i rycin str. 63. — Rozmaitości str. 65. — Wspomnienie pośmiertne str. 69. — Nowe książki str. 71. — Złote myśli str. 71. — Rysunków 19 i tablic IV. — Dodatek do „Architekta“ i Dodatek dla Członków Krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. JAN SAS ZUBRZYCKI, Kraków.

Komitet redakcyjny: CZUNKO A., EKIELSKI W., KRZYŻANOWSKI W., POKUTYŃSKI J., ŚMIAŁOWSKI E. i WOJTYCZKO L.

Wszystkie klisze z zakładu T. Jabłońskiego i Sp. w Krakowie.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.